

WSP, Zielona Góra

SŁAWOMIR KUFEL

*O problemie metanarracji w „Dzienniku 1813–1817”  
Adama Jerzego Czartoryskiego*

---

Le problème de la métanarration dans «*Dziennik 1813–1817*»  
d'Adam Jerzy Czartoryski

Zacząć wypada od dostępnych definicji dziennika, z których najpełniejszą dał Andrzej Cieński<sup>1</sup>. Najważniejsze zatem cechy dziennika będą wedle wspomnianego autora następujące: lakoniczność i wielotematyczność zapisywanych na bieżąco notatek, odmienny od pamiętnikarskiego dystans czasowy do opisywanych zdarzeń — z grubsza biorąc współczesny im, wreszcie niemożliwość kompozycji, co znaczy, iż autorzy dzienników nie mogą z góry założyć układu swojego dzieła. Wyeksplikowana wyżej definicja, oparta przecież na gruntownej analizie tekstów ogólnoeuropejskich, nie różni się w zasadzie od definicji sformułowanej przez Michała Głowińskiego w *Słowniku terminów literackich*<sup>2</sup>. Głowiński rozbija zresztą wspomnianą definicję na dwie, w dużej mierze się pokrywające: dziennika oraz dziennika intymnego, charakterystycznego szczególnie dla romantyzmu.

Gdybyż jednak realizacje literackie chciały spełniać wskazania przytoczonych wyżej definicji! Niestety, niewiele jest dzienników, które zawierałyby wyłącznie suche i treściwe notatki dzienne (lub w innej chronologizacji), absolutnie współczesne oraz niesystemowe (w sensie z góry założonego układu dzieła). Dlatego już dawno zauważono dwie charakterystyczne cechy dzienników — ich otwartość

---

<sup>1</sup> Zob. A. Cieński, *Pamiętniki i autobiografie światowe*, Wrocław 1992, s. 17.

<sup>2</sup> Zob. M. Głowiński, *Dziennik oraz Dziennik intymny*, [w:] M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1989, s. 108.

oraz polimorficzność. Cecha pierwsza oznacza, że dziennik może się w dowolnym momencie zacząć i w równie dowolnym skończyć, druga natomiast, że w strukturze dziennika mogą zaistnieć inne — autobiografia i pamiętnik. Sugeruje to rzecz jasna niebezpieczeństwo zagubienia tożsamości dziennika, co niektórych badaczy doprowadziło nawet do zanegowania istnienia dziennika jako osobnej odmiany gatunkowej<sup>3</sup>. Mało tego, niekiedy uznaje się partie *stricto* nie dziennikowe za najważniejsze elementy dziennika właśnie.<sup>4</sup> Dlatego właśnie Cieński konsekwentnie traktuje dziennik jako gatunkową odmianę pamiętnikarstwa, a Czermińska jako rodzaj „pisma osobistego”.<sup>5</sup>

Scharakteryzowane wyżej wyznaczniki dziennika w zasadzie wyczerpują ściśle teoretycznoliterackie jego właściwości, reszta uwag poświęconych dziennikom przynosi ich klasyfikację, omawia właściwości tematyczne, tłumaczy i objaśnia wspomnianą wyżej polimorficzność. W efekcie brak ściśle normatywnej definicji dziennika, odnoszącej się nie do wyjątków, ale do reguł jego budowy. Rzecz jasna wciąż należy pamiętać o przestrodze sformułowanej przez Andrzeja Cieńskiego przy okazji pamiętników: „Jeszcze dalsze uściślanie definicji pamiętnika prowadzi do tego, że staje się ona anachroniczna, elitarna i nieprzekładalna”.<sup>6</sup> Zważmy jednak, iż działa się tak może jedynie wtedy, gdy uściślać będziemy wyróżniki subiektywne (na przykład zawartość treściową czy cechy narratora), zagrożenie znika w momencie skupienia się na strukturze tekstu.

Poetyki klasyczne, a obejmujemy tym mianem wszystkie rozważania teoretycznoliterackie powstałe aż do końca oświecenia<sup>7</sup>, mniej lub bardziej wyraźnie formułowały repartycję rodzajowo-gatunkową, precyzyjnie jednak opisywały cel i przeznaczenie poszczególnych tekstów literackich. Dobrym tego przykładem są wypowiedzi bardzo w Polsce poważanego teoretyka francuskiego drugiej połowy XVIII wieku — Jeana-François Marmontela. We wstępie do swojej *Poetyki fran-*

<sup>3</sup> Zob. A. Cieński, *op. cit.*, s. 28; M. Głowiński, *Gry powieściowe*, Warszawa 1973, s. 77–78 — Autor rozpatruje tu tożsamość dziennika i powieści; na podobnych stanowiskach, w odniesieniu do wszystkich gatunków stoją badacze uznający „ewolucjonizm” genologiczny, na przykład I. Opacki, *Krzyżowanie się postaci gatunkowych jako wyznacznik ewolucji poezji*, [w:] *Problemy teorii literatury*, t. I, red. H. Markiewicz, Wrocław 1987, s. 131–168; a także C. Zgorzelski, *Historycznoliterackie perspektywy genologii w badaniach nad liryką*, [w:] *Genologia polska. Wybór tekstów*, red. D. Trzpił, Warszawa 1983, s. 116–134. Jak się jednak wydaje, rozważania zawarte w niniejszym artykule, respektując ustalenia przytoczonych autorów, postulują nieco inne sprofilowanie refleksji badawczej tak, by były możliwe konkretyzacje gatunkowe.

<sup>4</sup> Zob. M. Czermińska, *Autobiografia duchowa w dwudziestowiecznej literaturze polskiej*, [w:] *Proza polska w kręgu religijnych inspiracji*, red. M. Jasińska-Wojtkowska i K. Dybciak, Lublin 1993, s. 237–265, tu szczególnie s. 239–240.

<sup>5</sup> M. Czermińska, *op. cit.*, s. 238.

<sup>6</sup> A. Cieński, *op. cit.*, s. 28.

<sup>7</sup> Por. rozpiętość czasową przyjętą w pracy E. Sarnowskiej-Temierusz, *Przeszłość poetyki. Od Platona do Giambattisty Vico*, Warszawa 1995.

*cuskiej* (1763) pisał bowiem: „W sztukach twórczych należy uwzględnić cztery przedmioty: artystę, narzędzie, materiały i dzieło. Trzy z nich to środki, czwarty — to cel sztuki; a rezultatem wszystkich reguł jest możliwie najlepsze dostosowanie trzech pierwszych do ostatniego.”<sup>8</sup> Zresztą, w praktyce klasycznej nawet teksty z dzisiejszego punktu widzenia nieliterackie miały swoje miejsce i swoją teorię — po stronie retoryki. Wszystko co człowiek wytworzył jako przekaz językowy musiało się mieścić w siatce celów: tragedia budziła litość i trwogę, komedia rozśmieszała i uczyła, oda wzruszała i pobudzała ducha. . . Z tego względu każdy tekst był zorientowany teleologicznie, nawet jeśli owym celem były autoteliczne właściwości utworu — wszak miał się podobać. Oczywiście, im lepiej twórca znał teorię danego gatunku, tym lepsze realizacje wychodziły spod jego pióra, niekiedy jednak wystarczał sam cel — stąd na przykład takie boje o uznanie poezji dydaktycznej za poezję właśnie.<sup>9</sup>

W przypadku dziennika sytuacja była mniej jasna. Nie istniała jego teoria literacka, a mieścił się bardziej po stronie retoryki. Klasycznym zwyczajem jednak miast budować spójną teorię podawano wzory poszczególnych realizacji gatunkowych bądź subgatunkowych. Nie sposób wymienić wszystkie, przywoływane na

---

<sup>8</sup> J.-F. Marmontel, *Poetyka francuska*, [w:] *Europejskie źródła myśli estetyczno-literackiej polskiego Oświecenia. Antologia wypowiedzi pisarzy francuskich, niemieckojęzycznych i angielskich 1674–1810*, oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1997, s. 394, przeł. E. Rzadkowska.

<sup>9</sup> Na przykład Conradus Protucius Celtis omawiając w 1486 roku poszczególne rodzaje poematów utożsamia poemat dydaktyczny z rolniczym: „Poemat o uprawianiu roli (*poema georgicum*). Opisuje się w nim żyzność i uprawę ziemi, płodność i hodowlę bydła”; C. P. Celtis, *Sztuka wierszowania i sztuka wierszy*, [w:] *Poetyka okresu renesansu. Antologia*, wybór, wstęp i opracowanie E. Sarnowska-Temeriusz, przypisy J. Mańkowski i E. Sarnowska-Temeriusz, Wrocław 1982, s. 15. Kwestię umieszczenia poezji dydaktycznej w poezji jako takiej podnosi z kolei sir Philip Sidney. W pracy pochodzącej z ok. 1591 roku pisze tak: „Drugi rodzaj poetów to ci, którzy zajmują się sprawami filozofii lub moralności, jak Tyrteusz, Fokilides, Katon, albo przyrody, jak Maniliusz i Pontanus, lub wreszcie historią, jak Lukan. Że ktoś w nich nie gustuje, sprawia to jego rozżalenie zgoła pozbawione smaku, a nie miły pokarm powabnie podanej wiedzy. Ale ponieważ ów drugi rodzaj poetów krępują więzy z góry założonego tematu i nie podążają oni za własną inwencją, niechże więc gramatycy spierają się, czy ci autorzy są lub nie są poetami”, Ph. Sidney, *Obrona poezji*, [w:] *op. cit.*, s. 515; W polskiej teorii literatury dużo znaczył z kolei głos Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, który w sprawie poezji dydaktycznej wypowiedział się jednoznacznie: „Utwór jakiś pisany wierszem, jeśli nie zawiera naśladowania, będzie dziełem rymotwórcy, a nie poety, jak to stwierdza Arystoteles. Dlatego Wergiliusz w *Georgikach*, Maniliusz i Aratus w swych poematach astronomicznych, Lukan w *Farsalii* i Lukrecjusz w dziele *O przyrodzie* nie są poetami, lecz co najwyżej filozofami czy astronomami”, M. K. Sarbiewski, *O poezji doskonałej czyli Wergiliusz i Homer*, przełożył M. Plezia, oprac. S. Skimina, Wrocław 1954, s. 21. Oczywiście, wiemy, że sama teleologia definicji gatunkowych nie wyczerpuje. Nie mniej istotne są wyższe układy znaczeniowe czy tradycja literacka. Sądzymy jednak, iż celowość tekstu jest na tyle istotną dystynkcją, że można na niej oprzeć budulec genologiczny. Operację taką rozumiemy atoli temporalnie, co oznacza, iż odnosić się będzie w przedstawianych rozważaniach wyłącznie do klasycznej, *recte* przedromantycznej koncepcji literatury.

przestrzeni wieków *exempla*, najczęściej wskazywano na *De bello gallico* Cezara i *Anabasis* Ksenofonta, czy *Hypomnemata* Aratosa z Sykionu. Trudno jednak przywołane wzory uznać za dzienniki, tak samo jak nie są nimi *Kroniki ateńskie* lub chronologia Apollodorosa z Aten. Właściwie starożytność wzoru dziennika nie przekazała, pojawiają się one dopiero w czasach renesansu.<sup>10</sup> Wtedy też sformułowano, wprawdzie *implicite*, ich cel — opisywanie rzeczywistości współczesnej autorowi.

Oświecenie odziedziczyło tak ukształtowaną praktykę wraz z jej zasadniczym celem i miało świadomość istoty dziennika. Posługiwało się również powszechnie samym terminem, aczkolwiek widać niekiedy wyraźnie wahania gatunkowe. Adam Jerzy Czartoryski na przykład w rękopiśmiennym dzienniku pod datą 10 lutego 1813 roku zapisał cel podejmowanego zadania:

Przedsięwzięcia pisania rodzaju dziennika, ażeby pamiętać bardziej czynione w ciągu życia uwagi; korzystać bardziej z doświadczeń doznanych i z wniosków, które się wyciągają z tego, co się słyszy i widzi. Ażeby przejmować się z lepszym jak dotąd skutkiem prawidłami, które się w dniu jakim i przy pewnym zdarzeniu za potrzebne i prawe uznało, a które się nazajutrz ścierają nieznacznie i gubią z myśli.<sup>11</sup>

Zauważmy, Czartoryski nie zdefiniował jaki dziennik chce pisać, miał jednak świadomość, że tworzy „rodzaj” dziennika (w autografie przed zapisem „rodzaju dziennika” jest skreślone „dz”), gdyż zdawał sobie sprawę z jego odrębności. Pisał zatem odmianę gatunkową, ale w świadomości miał istnienie gatunku, zwanego dziennikiem. Musiał więc znać jego reguły, nawet jeśli były to reguły *per analogiam*.

Spróbujmy zatem uszczegółwić teorię dziennika, a potem odnieść ją do wspomnianego już rękopiśmiennego przekazu autorstwa Adama Jerzego Czartoryskiego. Zaznaczyć trzeba na wstępie, że będzie to koncepcja czysto spekulatywna, żaden z teoretyków oświecenia takiej teorii nie stworzył. Sądzymy jednak, że da się ją z oświeceniowych realizacji wyprowadzić, a potem wykazać w tekście Czartoryskiego.

Przyjmijmy zatem istnienie w dzienniku dwóch odrębnych struktur stanowiących, które nazwijmy sferą podmiotu oraz sferą narracji.

Istnieje między sferami komunikacja, którą nazwiemy relacyjnością interpretacyjną lub metanarracją. Okazuje się również, że w sferze narracji wyróżnić musimy wszystkie narracje spotykane w dzienniku, to jest narrację pamiętnikową, autobiograficzną, i oczywiście dziennikową. Z kolei w sferze podmiotu umieścić musimy wszystko, co go tworzy, zatem czynniki wewnętrzne (ego, osobowość,

<sup>10</sup> Zob. A. Cieński na temat pamiętników wschodnioazjatyckich, *op. cit.*, s. 57–71.

<sup>11</sup> A. J. Czartoryski, [„Dziennik 1813–1817”], Rkps Biblioteki XX. Czartoryskich w Krakowie, sygn. 6164/III, dalej w tekście oznaczam ten kodeks BCzDz.

przekonania, doświadczenia itp.) oraz zewnętrzne (mitologia, społeczeństwo, historia, znajomość kodu językowego itp.). Tak więc zarówno narracja, jak i podmiot będą zbiorami poszczególnych elementów zmiennych w czasoprzestrzeni, co pozwoli, jak sądzimy, odnieść nasze ustalenia również diachronicznie. Pozostaje tylko określić cechy podstawowe wymienionych wyżej narracji, co nie będzie trudne, gdyż zarówno pamiętnik, jak i autobiografia mają swoje definicje.<sup>12</sup> Na marginesie wspomnianych wyżej gatunków warto też skomentować dość powszechne wahania teoretyków w sprawie precyzyjnego oddzielenia postaci pamiętnika i autobiografii. Tak na przykład Jacques Voisine, wywodząc historię autobiografii w zasadzie od Jana Jakuba Rousseau, pisze też o myśli wspomnianego przez nas wyżej Marmontela: „Pour Marmontel et ses contemporains, il ne saurait être mis en doute que la littérature doit avoir une utilité morale.”<sup>13</sup> Niestety, dziś zbyt często zapominamy, że ów cel moralny miał ściśle określone konkretyzacje literackie, a jeśli autobiografia wzbudzała takie oburzenie (między innymi samego Marmontela), to właśnie ze względu na trudno uchwytny lub zbyt partykularny cel powstania. Warto wszakże podkreślić jeszcze jedno stwierdzenie Voisine, wyjaśniające być może w pewnym stopniu genetyczną nieokreśloność pojęcia „autobiografii”:

Mais le phénomène est alors, dans le dernier tiers du XVIII siècle, plus général; il s’agit de l’éclatement des genres traditionnels et de leur contamination, alors que tombent en désuétude les poétiques classicisantes. Entre le roman, le poème et l’histoire, apparaissent des hybrides tels que le roman „psychologique”, très largement autobiographique [...].<sup>14</sup>

Jeśli tak, hybrydalnie, traktować będziemy autobiografię, to rzecz jasna będzie ona raczej odmianą pamiętnika, niż osobnym gatunkiem. Z drugiej jednak strony widoczny jest w tych utworach, przyjmowany i przez Voisine, „pakt autobiograficzny”, zasadzający się na zupełnie psychologicznych dyspozycjach kreatywnych. Dla francuskiego badacza jest to jednak dystynkcja wystarczająca:

Entre l’oeuvre créatrice et l’autobiographie, qui est à son tour créatrice, il n’est pas de frontière, contrairement à ce que croyait ou feignait de croire Rousseau lorsqu’il écrivait c’est ici de mon portrait qu’il s’agit, et non pas d’un livre.<sup>15</sup>

<sup>12</sup> Zob. tylekroć już przywoływaną pracę A. Cieńskiego.

<sup>13</sup> J. Voisine, *Y a-t-il un genre autobiographique?*, „Wiek Oświecenia” 6, *Wokół problemów literatury i filozofii*, Warszawa 1989, s. 129: „Dla Marmontela i jemu współczesnych nie ulegało wątpliwości, że literatura powinna przynosić użytek moralny”.

<sup>14</sup> *Ibid.*, s. 131: „Ale zjawisko jest, w ostatniej fazie XVIII wieku, ogólniejsze; chodzi o pęknięcia w tradycyjnych gatunkach i ich kontaminacje, w czas, gdy wychodzą z użycia poetyki klasycystyczne. Pomiędzy literacką prozą, poezją i narracją historyczną, pojawiają się hybrydy takie jak powieść »psychologiczna«, przepełniona wprost autobiografizmem [...]”.

<sup>15</sup> *Ibid.*, s. 137: „Między utworem fabularnym (fikcjonalnym) i autobiografią, która staje się tekstem fabularnym, nie ma granicy, wręcz przeciwnie, to w co wierzy lub zdaje się wierzyć Rousseau gdy tworzy [chodzi o *Wyznania*]: to mój portret, o niego chodzi, nie o literaturę.”

W naszych rozważaniach chcemy uniknąć podobnego zamieszania i dlatego definicję autobiografii oprzemy na innych przesłankach.<sup>16</sup> Definicję dziennika przytoczyliśmy wyżej.

Narracja pamiętnikarska będzie się zatem skupiała w celu tak sformułowanym — „opisuję świat jaki widziałem, pamiętam, przeżyłem”, przy czym nacisk położony jest na słowo „świat” („świat według mnie”). Oznacza to takie budowanie narracji, które uwzględni jej ciągłość, „blokowość”, dystans czasowy oraz kształtowanie substancji języka i treści zgodnie z kompetencjami literackimi i językowymi.

Z kolei narracja autobiograficzna skupi się w celu, który można ująć dyspozycją — „mówię o sobie immanentnie na tle najogólniej pojętej rzeczywistości lub bez tego tła” („ja na tle świata”). Tu zatem tak należy budować narrację, by była ciągła, intymna (zachowujemy więc „pakt autobiograficzny”), jej kształt również zależeć będzie od kompetencji językowych i literackich.

Wreszcie narracja dziennikowa realizuje się w celu — „opisuję rzeczywistość sobie współczesną”, a to oznacza konieczność budowania narracji nieciągłej, periodycznej, aktualizującej. W tym wypadku postać formalna tekstu (językowa i kompozycyjna) nie musi się pokrywać z kompetencjami podmiotu.

Jak z tego przeglądu widać oscylacja zależności pomiędzy podmiotem i narracjami jest niezwykle skomplikowana i małe daje nadzieje na uporządkowanie. Spróbujmy jednak przekroczyć ten statyczny próg, a pomocna nam będzie wspomniana już wcześniej metanarracja. Początkowo wszystko zależy od podmiotu, który formułuje pierwotny cel pisania. Jeśli będzie to cel dziennikowy, to automatycznie wybierze paradygmat dziennika, nie musi nawet znać wszystkich jego cech genologicznych. Taki układ proponujemy nazwać konfiguracją pierwotną. Dopiero w trakcie realizacji zamiaru pojawiają się wymienione wyżej trzy narracje — dziennikowa, pamiętnikarska i autobiograficzna. Od podmiotu i od czynników strukturalnych zależy, która narracja zostanie wybrana. Podkreślmy też, że jest to proces ciągły, często w jednym zdaniu mamy wszystkie omawiane narracje. Ten etap proponujemy nazwać konfiguracją wtórną.

Inaczej mówiąc, sfera podmiotu formułuje cele wtórne, a metanarracja „przekierowuje” konkretyzację do poszczególnych narracji. Wszystko tu jest w ciągłym ruchu. Jak łatwo zauważyć, jeśli cel konfiguracji pierwotnej pokrywa się z celem konfiguracji wtórnej, nic się nie dzieje — mamy czysty dziennik, realizujący podstawowe założenia definicyjne. Inaczej, gdy w konfiguracji wtórnej następuje zmiana paradygmatu. Najprościej byłoby wyjaśnić zachodzące wtedy

<sup>16</sup> Na podobnych jak Voisine spostrzeżeniach buduje swą teorię genologiczną również Michał Głowiński, zob. artykuł *Gatunek literacki i problemy poetyki historycznej*, [w:] *Genologia polska. Wybór tekstów*, red. D. Trzpił, Warszawa 1983, s. 77–106.

przekształcenia używając algorytmów. A zatem algorytm dziennika wyglądałby następująco:

cel  $\rightarrow$  środki  $\rightarrow$  rodzaj narracji

czyli

T  $\rightarrow$  środki by opisać rzeczywistość  $\rightarrow$  prowadzę narrację  
współczesną referencyjną

Algorytm autobiografii:

T  $\rightarrow$  środki, by mówić o sobie immanentnie  $\rightarrow$  prowadzę narrację  
refleksyjną

Algorytm pamiętnika:

T  $\rightarrow$  środki, by opisać rzeczywistość jaką  $\rightarrow$  prowadzę narrację  
pamiętam, widziałem, przeżyłem perfektywną

Upraszczając, oznaczmy zapisane algorytmy tak:

dziennikowy: T  $\rightarrow$  {A}  $\rightarrow$  /Nr/

autobiograficzny: T  $\rightarrow$  {B}  $\rightarrow$  /Nrf/

pamiętnikowy: T  $\rightarrow$  {C}  $\rightarrow$  /Np/

Jeśli więc konfiguracja pierwotna i wtórna się pokrywają, algorytm się nie zmienia, ale jeśli w miejsce narracji dziennikowej wchodzi narracja autobiograficzna, algorytm przybierze taką postać:

T(dziennikowy)  $\rightarrow$  {A  $\rightarrow$  B}  $\rightarrow$  /Nr  $\rightarrow$  Nrf/

czyli

T(dziennikowy)  $\rightarrow$  {B}  $\rightarrow$  /Nrf/

Oznacza to tyle, że narracja autobiograficzna powierzchniowo jest niezależna, ale motywacja jej tkwi w utrzymanym celu pierwotnym. Innymi słowy prowadzę narrację refleksyjną, by powiedzieć o sobie immanentnie w danym momencie, czyli zgodnie z zasadą dziennika — aktualizuję. Wtedy rozważania autobiograficzne dotyczą nie podmiotu w ogóle, ale jego aktualnej konkretyzacji. Można rzec, informuję jaki jestem dziś. Podobnie jest z narracją pamiętnikową. Tu również cel pierwotny się nie zmienia, a istotę narracji można streścić w stwierdzeniu: „to, co pamiętam dziś”.

Oczywiście, algorytm zawsze może ulec zmianie nieodwracalnej, wtedy od dziennika przechodzę do na przykład pamiętnika, ale tylko pod warunkiem zmiany celu pierwotnego. A ten z kolei wyklucza aktualizację. W praktyce wygląda to tak, że narrator musi porzucić narrację referencyjną, zrezygnować z zapisu aktualizującego na rzecz perfektywnego i uczynić go celem swojej twórczości. Wtedy dziennik się kończy, a zaczyna pamiętnik. Identycznie jest z autobiografią. Z definicji zatem wynika, że dziennik nie może być gatunkiem mieszanym, bo

jeśli traci swój cel — przestaje być dziennikiem. Nie może się też dziennik „zamienić” w na przykład pamiętnik, bo albo jest jednym, albo drugim.

Inaczej, jeśli skupimy się na konfiguracji wtórnej, tu możliwości oscylacyjne są bardzo duże, i piszący dziennik może, a nawet powinien z nich korzystać. Świadczyć to będzie o jego kompetencjach kompozycyjnych i o świadomości celu. Uważać tylko trzeba, by nie zmienić celu pierwotnego.

Jak więc widać, rozważania nad ilościową przewagą jakiejś narracji nie mają większego znaczenia, nie chodzi o ilość, ale o umocowanie strukturalne prowadzonej akurat narracji. Dziennik dopuszcza zatem brak chronologizacji dziennej, osobiste uwagi na własny temat, sięganie pamięcią wstecz lub przytaczanie czyichś opowieści — jeśli tylko służy to realizacji celu — aktualnemu opisowi świata w indywidualnej pozycji.

Czas jednak przejść do praktyki pisarskiej oświecenia, a materiału dostarczy nam cytowany już wcześniej dziennik Adama Jerzego księcia Czartoryskiego. Pozostaje on od bez mała dwustu lat w rękopisie, nie posiada też kopii. Znajduje się w zbiorach Biblioteki XX. Czartoryskich w Krakowie jako kodeks oznaczony sygnaturą 6164/III. Postać przekazu jest niezwykle ważna, gdyż eliminuje jakiegokolwiek ingerencje edytorskie, a zatem umożliwia ogląd niezdeformowanego tekstu. Badania nad dziennikami Czartoryskich mają już zresztą w polskiej historii literatury swoje miejsce. Najpełniejsza ich charakterystyka wyszła jak dotąd spod pióra Aliny Aleksandrowicz, która szczegółowo i bardzo przenikliwie zanalizowała diariusze podrózne Izabeli Czartoryskiej, sporządzane podczas wojaży po Szwajcarii, Francji i Anglii.<sup>17</sup> Zapiski Adama Jerzego Czartoryskiego, interesujące nas obecnie, również nie były jego pierwszymi próbami dziennikowymi — wrażenia z wyprawy do Anglii notował (wprawdzie fragmentarycznie) już w latach 1789–1791.<sup>18</sup> Omawiany tu dziennik powstawał w latach 1813–1817, a więc w gorącym czasie politycznym upadku Napoleona I i starań o utworzenie z części ziem polskich Królestwa, nazwanego później Kongresowym. Adam Jerzy Czartoryski pozostawał wtedy najpierw na uboczu wydarzeń, potem zaś coraz bardziej w ich centrum. Musiało to znaleźć odbicie w dzienniku, ale i tak nie brak w nim innych, całkiem osobistych i partykularnych fragmentów.

Przypomnijmy jednak cytowany wyżej zapis z 10 lutego 1813 roku i wydobądźmy zeń cel, jaki przyświecał diaryście:

Przedsięwzięcia pisania rodzaju dziennika, ażeby pamiętać bardziej czynione w ciągu życia uwagi; korzystać bardziej z doświadczeń doznanych i z wniosków, które się wyciągają z tego, co

<sup>17</sup> Zob. A. Aleksandrowicz, *Izabela Czartoryska. Polskość i europejskość*, Lublin 1998, s. 113–216.

<sup>18</sup> Zob. A. Aleksandrowicz, *Odkrycie nowej natury i literatury (nieznana podróż Izabeli Czartoryskiej do Anglii i Szkocji)*, [w:] *Z problemów preromantyzmu i romantyzmu. Studia i szkice*, red. A. Aleksandrowicz, Lublin 1991, s. 7–75.



się słyszy i widzi. Ażeby przejmować się z lepszym jak dotąd skutkiem prawidłami, które się w dniu jakim i przy pewnym zdarzeniu za potrzebne i prawe uznało, a które się nazajutrz ścierają nieznacznie i gubią z myśli.

Chodziło zatem o bieżące zapisywanie rzeczy ważnych w danym momencie, dla pamięci i dla nauki, wszystko po to, by nie zapomnieć ulotnych myśli i chwil. Cel pisania dziennika kształtował się wszakże w dalszym ciągu — w miarę pisania. Kilka dni później, 22 lutego 1813 roku, zapisał Czartoryski taką notatkę:

Takie uwagi czyniąc wzdychałem po jego śmierci [Czackiego], że w porównaniu słabym, nieczynnym, często opuszczającym się, błędzącym, nie poprawiającym się czuje. Chciałem przedsięwziąć poprawę, z pracą ciągłą. Lecz ta myśl zmazywała się, tak jak w tylu innych zdarzeniach, gdzie równe stwierdzenia, z równie słabym sukcesem brane były. Ten to dziennik tej niedogodności zaradzić.<sup>19</sup>

Tym razem chodzi o cel terapeutyczny, odnoszony do samego podmiotu — systematyczność i ciągłość pracy, a do takiego zachowania zmusza tworzenie dziennika, powinny sprawić wydoskonalenie cech osobowych diarysty. Jak widać, miał Czartoryski jasno sprecyzowane cele pisania — oddać istotę ulotnej chwili, zapisać najważniejsze wydarzenia danego dnia, wreszcie wdrożyć się do systematyczności i nieustannej czynności. Wspomniane cele, wyłożone przecież przez sam podmiot dziennika spełniają bez reszty cel gatunkowy, czyli „opisanie rzeczywistości sobie współczesnej”. Nie ulega więc żadnej wątpliwości — Czartoryski chciał pisać dziennik i wiedział jakie są cele wybranego przez siebie gatunku. Ale nie to było główną przyczyną rozpoczęcia pracy. Dziennik zaczyna się bowiem (w dzisiejszej postaci, nie można stwierdzić z całą pewnością, że nie istniały wcześniejsze zapiski) od notatki o śmierci Tadeusza Czackiego 8 lutego 1813 roku. Jest ona dość lakoniczna i stanowi pierwszą reakcję na tragiczne wydarzenie. Już w niej jednak narracja dziennikowa ustępuje miejsca pamiętnikarskiej. Ta ostatnia wydaje się wszakże być sfunkcjonalizowaną. By wyjaśnić o co chodzi, przytoczmy tekst Czartoryskiego w całości:

8/20 lutego w Dubnie. Śmierć Czackiego o godzinie 5tej z rana. Smutek powszechny. Strata nieodżałowana. Pamięć jego może wielkie pożytki wydać. Trzeba ją zagnieździć i wzbicić do najwyższego stopnia, aby trwała i dobrodziejne wrażenie na sercach i wyobraźniach zatrzymała. Smutek i zaraza w Dubnie zdrowiu grożą. Powieść o widmie Czackiego, którego niebawnie po zamęściu w nocy ujrzał cień Ojca, co mu kazał sprostowanie kondemnaty jakiejś niesprawiedliwie osądzonej, wymieniając stolik i szufladę w Brusilowie, gdzie papiery do tego dotyczące się znajdowały, i które się znalazły. Pytającemu się o los Polski odpowiedział, iż będzie Polska, ale opłakana i nie taka, jaką Syn życzy, i że on już tego nie zobaczy.<sup>20</sup>

Zapis zaczyna się zatem od sensacji dnia i najważniejszego wydarzenia w Dubnie — śmierci Czackiego. Mamy tu informację o godzinie zgonu, reakcji

<sup>19</sup> BCzDz, k. 2 v.

<sup>20</sup> BCzDz, k. 1 r.

ludzi i pierwszych, na gorąco formułowanych ocenach roli historycznej twórcy Liceum w Krzemieńcu. Dowiadujemy się nawet o panującej w Dubnie zarazie. Zaraz potem mamy do czynienia z historią przeszłą, opowiedzianą przez podmiot. Nie ulega wątpliwości, że nie jest ona współczesna — wydarzyła się przecież w czasach młodości Tadeusza Czackiego (ślub z Barbarą Dembińską nastąpił 24 maja 1792 roku, a więc Czacki miał wtedy 27 lat). Narracja jest zatem perfektywna, ale podmiot wyraźnie daje do zrozumienia, że nie on ją prowadzi: „Powieść o widmie [...]”. Słowo „powieść” znaczy tu tyle co przekaz ustny, powszechnie powtarzany, może nawet plotka. Podmiot uznał jednak, że owa „powieść” jest na tyle ważna, iż wymaga odnotowania. Ważna w danym momencie i przypomniana z racji śmierci głównego jej bohatera. Pojawiła się w tym miejscu, gdyż właśnie 8 lutego mieszkańcy Dubna ją powtarzali, diarysta tylko ją zapisał. Nie jest więc narracja perfektywna samodzielna — nie pojawiłaby się, gdyby w planie narracji dziennikowej nie było na nią zapotrzebowania. Taki proces nazywamy funkcjonalizacją narracji pamiętnikowej poprzez pierwotną narrację dziennikową.

W innym zapisie, z 23 lutego/7 marca 1813 roku mamy przypadek odmienny. Tym razem pojawia się narracja refleksyjna, czyli autobiograficzna. Jej pojawienie się warunkowane jest koncepcjami politycznymi Czartoryskiego, przede wszystkim wahaniem w sprawie wyjazdu do Kalisza, wtedy kwatery głównej cara Aleksandra I. Książę nie mógł się zdecydować na podróż. W dzienniku tak to komentuje:

Niesposobność, którą w sobie uważam do prędkiego rozstrzygnięcia spraw, często mnie skłania do nagany siebie w zdarzeniach gdzie nie z natchnienia, ale po zastanowieniu działałem. Jest wprawdzie we mnie rodzaj słabości, chęć dogodzenia, ustępowania, które zda się pochodzą i z dobroci wrodzonej, i z przybranej, lecz także z opieszałości i lenistwa umysłu, z potrzeby uniknięcia zwad, zającości, i niepokoju pochodzi. Jeśli czas, a zawsze czas jest, na lepsze się odmieniać, ani czym lepszym można zajmować resztujące życie, trzeba się w części nagannej tego ułożenia, tej skłonności poprawiać, strzegąc się nieustannie i ćwicząc się w małych i wielkich wypadkach. Trzeba nadawać sobie więcej popędu, więcej sposobności do ruchu, która mi nieraz brakuje, przez zwyczaj ukorzenia się może zbytniego i ważenia rzeczy dokoła.<sup>21</sup>

Norma intymności została w cytowanym fragmencie określona dość głęboko, można nawet rzec, iż narrator zawarł „pakt autobiograficzny” z samym sobą. Lecz przecież nie jest to autobiografia. Rozważania narratora pojawiły się w tym momencie dlatego, że chwila mu współczesna do takich refleksji skłaniała. Brak istotnej decyzji trzeba było jakoś wytłumaczyć, gdyby jednak nie istniały przesłanki historyczne, wyrzucenia narratora pewnie nie miałyby miejsca. W ten sposób w warstwie powierzchniowej mamy narrację autobiograficzną, ale uzależnioną ściśle od głębokiej narracji dziennikowej, a zatem sfunkcjonalizowaną.

<sup>21</sup> BCzDz, k. 2 v.

Inny, ciekawy przypadek funkcjonalizacji, tym razem jednocześnie narracji pamiętnikowej i autobiograficznej, mamy w zapisie z 8/20 marca 1813 roku:

Po stokroć uważana potrzeba porządku, w zamieszaniu, które się doświadcza w pisaniu i w pieczętowaniu, w znalezieniu papierów itd. Brak porządku z zostawiania zawsze pod nadzorem lub skrzydłem czyim; nigdy sam sobie nie zostawiony, i jakoby w rzekę wrzucony dla nauczania się pływać. Lecz zawsze podparty, i sekretarzem lub przyjacielem, lub innym oddanym wspomóżony, którzy myśleli o potrzebach, o trudnościach, pracach i biedach. Panicz sam sobie poradzić dobrze nie umi, a przynajmniej nie tak, że czuje i z pewnością do tego się bierze. Tej wady w wychowaniu unikać należy, a sobie u tych dostawać, na czym się czuje brak.<sup>22</sup>

Autorefleksja miesza się tu ze wspomnieniem dzieciństwa i młodości, i ocena nie wypada pomyślnie. Dzisiejsze błędy charakteru mają swoje źródło w źle prowadzonym wychowaniu, o które narrator ma ogromne pretensje. Są one nawet powodem szyderstwa, którego nie powstydziliby się Gombrowicz — „Panicz sam sobie poradzić dobrze nie umi [...]”. Cytowany fragment mógłby więc z powodzeniem pojawić się w pamiętniku, czy autobiografii. Jego funkcjonalizacja polega wszakże na tym, że jest komentarzem do bałaganu panującego w papierach Czartoryskiego po przyjeździe do Warszawy — do tego stopnia, iż niezadługo stwierdzi nawet niewytłumaczalny brak 50 dukatów, co skwituje z rezygnacją: „Brak 50 dukatów w worku. Więcej porządku trzeba w rachunkach.”<sup>23</sup>

I wreszcie najjaskrawszy chyba przykład wykorzystania narracji autobiograficznej w dzienniku Czartoryskiego. Tym razem, 24 maja 1813 roku dokonał daleko idącej analizy przyczyn swojego postępowania, zupełnie jakby chciał je usprawiedliwić nie tylko przed sobą, ale i przed opinią publiczną:

Tak długie i najpiękniejsze lata przebyte w tym stanie środkowym, gdzie skrytość, przyznanie uczuć, przykrości tajone, zwyczajem się stały; musiały odjąć charakterowi swojej sprężystości, gdyż naginany i ciśniony zbytnie był. Lata też nadeszły, to naturalnym wadom wpływu dodało, przez zgryźliwość, odchęcanie się, lenistwo i brak istotnej nadziei. Tym bardziej, że okoliczności w powszechności i szczególne położenie trzymają zawsze na tej zmieszanej i niewręcznej drodze, która mi[ę] teraz, ani na potem nie wystawia na scenie, która by przemówiła do najsilniejszych bez przeszkody uczuć, obudziła schylone i tracące się własności i oddała im choć na chwilę przed śpieszącą zgrzybiałością wrodzoną moc i działanie.<sup>24</sup>

I ten fragment jest jednak sfunkcjonalizowany, wprowadzony bowiem został pod wpływem prowadzonych 24 maja rozmów, widać zakończonych nieporozumieniem: „Inne trudności. Nie umięją mnie sądzić, nie znają się na czystości powodów.” Cytowane usprawiedliwienie mogłoby się więc znaleźć w autobiografii, a jeszcze lepiej w pamiętniku, gdyby było wygłoszone z pewnego dystansu czasowego i z świadomym zamiarem przedstawiania swojego życia, by je obronić

<sup>22</sup> BCzDz, k. 7 r.

<sup>23</sup> BCzDz, k. 13 r., zapis z 19 maja 1813 roku.

<sup>24</sup> BCzDz, k. 13 v.

przed zarzutami. Jak widzieliśmy we wcześniejszych cytatach, krytyki pod swoim adresem Czartoryski nie szczędził, jeśli teraz się broni to dlatego, że akurat obrońcy wymagają wypadki dnia bieżącego. Nawet więc ocena własnej osoby zależy od aktualnej sytuacji, a to dowodzi, że autor nie zmienił celu narracji, pozostał on dziennikowy.

Podobnym uwarunkowaniom podlegają w tekście Czartoryskiego fragmenty pamiętnikowe, których nie przytaczamy dosłownie ze względu na ich obszerność. Z reguły jednak są relacjami z rozmów z osobami trzecimi, opowiadającymi o kulisach zabójstwa cara Pawła I, okupacji Moskwy przez wojska Napoleona czy wreszcie wypadków insurekcji kościuszkowskiej. Żaden wszakże z tych obrazów nie jest samodzielny, a jego funkcjonalizacja odbywa się na zasadach przedstawionych wyżej przy okazji „Podania o widmie Czackiego...”.

„Dziennik” Adama Jerzego Czartoryskiego nie jest atoli do końca realizacją wzorcową. Narracja zaczyna się rwać pod koniec roku 1813 tak, że rok 1814 przedstawiony jest dosyć wyrywkowo. Podobnie rok następny, z którego mamy zapisy styczniowe, potem z lutego, marca, kwietnia, dalej lipca, września i października. Notatki nie dotyczą jednak całych miesięcy, a tylko wybranych dni, w sumie około dwudziestu. Z kolei mamy przerwę aż do 17 września 1816 roku, później 30 września, 23 listopada (błędnie zapisany jako 1817 roku) i 26 grudnia. Z roku następnego, czyli 1817 są już tylko trzy zapisy: 24 lutego, 9 czerwca i ostatni 25 października. Co wszakże zaskakujące, narracją podstawową wciąż jest narracja dziennikowa, fragmenty pamiętnikowe i autobiograficzne są sfunkcjonalizowane. Po prostu Czartoryski pisze o wydarzeniach konkretnych dni, niekiedy sięgając pamięcią do wybranych i ściśle związanych z poruszonymi właśnie zagadnieniami wydarzeń, a także omawiając swoją wobec nich postawę. Dziennik pozostaje dziennikiem, aczkolwiek dziwić może nawet roczna przerwa, która się w nim pojawia. Kiedy jednak znika motywacja pisania wyłożona na wstępie, diarysta traci cel pisania i — dziennik się ostatecznie urywa. Czartoryskiego pochłonęły kłopoty dnia codziennego, wywołane ślubem z Anną księżniczką Sapieżanką, potem zaś przestał być samotny i miast z papierem mógł rozmawiać z własną żoną.

Oczywiście, powyższe krótkie z konieczności uwagi, tematu nie wyczerpują. Trudno nawet przesądzić jednoznacznie, czy założenie teoretyczne poczynione na wstępie znalazło pełną egzemplifikację. Traktujemy atoli nasz głos raczej jako zaproszenie do dyskusji nad postacią dzienników od ich początków aż do czasów oświecenia, zdając sobie sprawę, iż wyłączyć z takiej analizy być może przyjdzie dzienniki późniejsze, szczególnie wyraźnie literackie, romantyczne i poromantyczne. Rzecz jednak wciąż pozostaje w sferze dalszych ustaleń tak, aby uzyskać odpowiedź na pytanie, jak pogodzić zmienność gatunków z ich trwaniem. W naszym przekonaniu, polimorficzność genologiczna okaże się w całej pełni

dopiero wtedy, gdy jasno i precyzyjnie uda się określić wyznaczniki budowy poszczególnych zjawisk gatunkowych i subgatunkowych, innymi słowy — gdy upewnimy się o „pierwszej zasadzie” kreacji dzieła literackiego.

#### RÉSUMÉ

Le présent texte est une tentative de répondre à la question portant sur l'essence de la narration d'un écrit du type *journal* à l'exemple de «Dziennik 1813–1817» (*Le Journal 1813–1818*) d'Adam Jerzy Czartoryski. En partant des définitions fondamentales de *journal*, *mémoire* et *autobiographie*, l'auteur pose un principe préalable qui implique l'existence d'une structure narrative différente particulière à chacun de ces genres. Par la suite, il en déduit une conception de deux niveaux de narration, en insistant sur le fait que le facteur le plus important dans ses considérations est leur relation réciproque. Son raisonnement s'appuie sur un système d'algorithmes pour expliquer les conditions téléologiques de la narration et fait appel au terme de «métanarration» qui englobe les relations internarratives. Ce procédé permet, à ce qu'il semble, de constituer une séparation génologique entre un journal, un mémoire et une autobiographie, tout en évitant la suggestion de «polymorphie», de «mélange» de genres et d'autres phénomènes de ce type. Il reste à savoir si une telle qualification génologique du journal est juste uniquement par rapport à son image «classique» (c'est-à-dire valable jusqu'aux années 20 du XIX<sup>ème</sup> siècle) ou bien elle peut se référer également aux réalisations romantiques et post-romantiques. Pour l'heure, cette question demeure ouverte.